

Katarzyna Smyk:
Mamy zakrzywiony
obraz naszego
kraju w Unii
Europejskiej

str. 7



**Jerzy
Ostrouch:**
Mamy dobre
wieści dla
gorzowskiej
kardiologii

str. 4



**Michał
Kiernożycki:**
Będzie się działo!
Już w hali
będzie ogień

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 37 (137)
15-21 listopada 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci.lubuskie.pl
fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**Darzbór, czyli myśliwi
serwują pasztet z dzika po
lubusku**

str. 10



**Mija pół roku rządów nowego
prezydenta i koalicji w Zielonej
Górze**

str. 5



Dzień Niepodległości

wolny od polityki

11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, które upamiętnia odzyskanie przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów. 11 listopada 1918 r. Niemcy podpisały zawieszenie broni kończące I wojnę światową, a zwolniony z twierdzy w Magdeburgu Józef Piłsudski przejął w Warszawie, z rąk Rady Regencyjnej, zwierzchnictwo nad wojskiem w odradzającym się państwie polskim. 106 lat temu Polska wróciła na mapy Europy...

W tym roku lubuskie wojewódzkie obchody polskiego Dnia Niepodległości odbyły się w Nowym Miasteczku. Goście zgodnie twierdzili, że przeniesienie uroczystości do niewielkiego miasteczka było strzałem w przysłowiową dziesiątkę. Pasowało to jak ulał do nowoczesnej wizji patriotyzmu pojmowanego nie tylko w skali kraju, ale także małej ojczyzny. W poniedziałek było bowiem nie tylko o bohaterach minionych powstań i wojen, ale przede wszystkim o teraźniejszości i przyszłości. I zgodnie.

Uroczystości obok tradycyjnego wojskowego ceremoniału miały formę pikniku.

str. 3

W NUMERZE

**Natalia Ślizowska i jej
nieoczywiste modowe
inspiracje**

str. 6

**Rozmowa o tym, jak
radzić sobie z utratą
najbliższej osoby**

str. 7

**Lubuszanka od paper
cut, czyli o sztuce
wycinania**

str. 8

Otwórz się na nowe możliwości FunduszeEuropejskie.gov.pl

Fundusze Europejskie

Fundusze Europejskie

Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności

NASZ KOMENTARZ



Kamyk pamięci

W listopadzie wspominamy zmarłych. Żyją tak długo, jak pamięć o nich. W tym miesiącu wypada również rocznica, haniebna, Kryształowej Nocy. W Grünbergu to nie była noc, ale poranek. 10 listopada 1938 roku synagoga zaczęła płonąć, a SS-mani zabronili gaszenia pożaru.

Wiedzieliście? Może tak, może nie. Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego wspólnie z władzami Zielonej Góry upamiętniła te tragiczne wydarzenia. Odsłonięto tablicę przy dawnym cmentarzu żydowskim, zorganizowano konferencję edukacyjno-naukową. Taka jest przecież nasza rola, żeby pamiętać. A na sali tylko garstka zainteresowanych. Bo kogo w sumie interesuje, że tam, gdzie jest teraz największy kompleks sklepowy, mieścił się obóz koncentracyjny? Kto chciałby posłuchać o cmentarzach żydowskich, dawnych synagogach, przekształconych np. w kino, szkołę czy salę zabaw?

Bo kto wie? Że w czasie wojny na terenie Deutsche Wollwaren Manufaktur mieścił się obóz pracy przymusowej dla więźniarek, w 1944 przekwalifikowany na filię obozu koncentracyjnego Gross Rosen? Ja też kiedyś nie wiedziałam. Że w styczniu 1945 roku wyruszył stamtąd najdłuższy marsz śmierci... Kobiety szły... aż do maja.

Mówi o tym skromna tablica przy ulicy Wrocławskiej.

W przyszłym roku minie 80. rocznica zakończenia wojny. W styczniu – rocznica początku tego najdłuższego marszu, podczas którego życie straciło setki kobiet. Niewiele z nich doczekało bżów kwitających w maju i wyzwoleń. Podczas konferencji przypominała o tym Aleksandra Mrówka Łobodzińska, autorka przejmującej książki pt. „One szły do maja”, w której opisała historię i przebieg marszu, który wyruszył z Zielonej Góry w stronę śmierci. Trudno o tym mówić i pisać bez emocji.

Autorka przyznała na koniec wykładu, że najbardziej cieszą ją kamyki. Tak, kamyki. Pozostawiane anonimowo na tej niepozornej tablicy. Czasem jest to lampka, świeteczko. Niby nic, kamyczek. Ale to także symbol, że ktoś pamięta. Że ktoś wie, co się wydarzyło w Grünbergu wiele lat temu.

Wiedzieliście?

Iwona Kusiak

”

HEJT, ZŁOŚĆ, WYZWISKA, NIE RADZIE-NIE SOBIE Z KRYTYKĄ - TAKIE ZJAWISKA SĄ TERAZ W SZKOŁACH. WYRAŻ SWOJE UCZUCIA, ALE NIE OBRAŻAJ INNYCH. SPRZECZAJ SIĘ, ALE SZUKAJ KOMPROMISÓW, W DRODZE SZEROKO ROZUMIANEJ DEMOKRACJI

Anna Maslej

edukatorka
podczas I Lubuskiego Kongresu
Mediacji Szkolnej i Rówieśniczej

Powrót Trumpa. Czy Polska i Europa są na to gotowe?

Jakie mogą być konsekwencje dla Polski i Europy po wyborczym zwycięstwie Donalda Trumpa w USA? Czy będzie on bardziej przewidywalnym przywódcą niż w poprzedniej kadencji, czy wręcz przeciwnie? Rozmowa z prof. Jarosławem Macałą z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Zielonogóskiego.

Co zdecydowało o wyborczym sukcesie Trumpa?

Większość Amerykanów negatywnie oceniła ostatnie cztery lata rządów ekipy demokratów. Nie ma innego wyjaśnienia. Negatywnie oceniono to, co dotyka ludzi na co dzień, czyli kwestie społeczno-ekonomiczne. Plus problem migracji. Problem, z którym, nawiasem mówiąc, żadna administracja sobie nie poradziła, pierwsze rządy Trumpa również. Pytanie, czy Trump go teraz rozwiąże, to jest inna sprawa. Zdecydowały nastroje związane z drożyzną i inflacją. To siłą rzeczy obciążało ekipę, która rządziła. Czy słusznie, czy nie, to jest zupełnie inna kwestia.

Widzi pan teraz innego Trumpa niż w 2016 roku? On się jakkolwiek zmienił?

Prawdopodobnie tak. Tylko głupek nie uczy się na własnych błędach. Ta inna agenda już jest widoczna, była widoczna w kampanii. To się okaże przy doborze współpracowników. Proszę zwrócić uwagę, że większość tych współpracowników o ustalonej renomie, która z nim współpracowała w pierwszej kadencji, obróciła się przeciwko niemu. To bardzo dużo mówi o ekipie, którą stworzył. Teraz, jak twierdzi, już takiego błędu nie popełni. To znaczy nie znajdują się tam osoby, które jego zdaniem będą mu zdolne się sprzeciwić albo mieć jakieś własne zdanie.

USA po pierwszej kadencji Trumpa przygotowały się na jego ewentualny powrót czy sądzono, że do tego nigdy nie dojdzie po porażce w 2020 roku i szturmie na Kapitol?

Myślę, że do końca wierzyli, że Trump ze względu na ciągnące się za nim różne rzeczy jest osobą już niewybieralną na kolejną kadencję, więc sądzę, że nie było jednak refleksji nad tym, co będzie, kiedy przyjdzie ponownie. Pytanie brzmi, czy instytucjonalny mechanizm demokracji amerykańskiej wytrzyma drugą kadencję Trumpa. Pierwszą wytrzymał, choć trzeszczał. Teraz republikanie wzięli wszystkie narzędzia władzy, bo nie tylko prezydenta, ale również parlament. Pytanie więc, czy demokracja amerykańska okaże się na tyle dojrzała, żeby te zapędy



Jarosław Macała: Polska nie jest dla Trumpa ani dla Stanów Zjednoczonych państwem ważnym ani najważniejszym

Trumpa, które w pierwszej kadencji się już pojawiały, powstrzymać.

Jakie konsekwencje dla Europy niesie wybór Amerykanów?

Poza momentami wojen czy wielkich konfliktów generalnie w polityce amerykańskiej polityka międzynarodowa nie jest najważniejsza. W przypadku polityki zewnętrznej problem polega na tym, że Trump jest politykiem nieobliczalnym. Mamy do czynienia z politykiem, który szczyści się tym, że jego siła polega na tym, że jest nieprzewidywalny. I myślę, że teraz tegie umysły łamią sobie głowy, jaką Trump będzie prowadził politykę zagraniczną.

Unia Europejska jest gotowa na współpracę z nowym prezydentem USA?

Unia nie była przygotowana na powrót Trumpa. Przecież nie ma żadnej tajemnicy w tym, że ogromna większość elit unijnych sympatyzowała z demokratami. Trump już w pierwszej kadencji pokazał, że jest nieprzewidywalny. I teraz Europa musi się przygotować na to, co ewentualnie może zrobić albo czego nie zrobi. Najgorszy scenariusz dla Europy jest taki, że Trump, który nie ukrywa, że największym wrogiem Stanów Zjednoczonych są Chiny, a kwestie azjatyckie są najważniejsze, będzie chciał Europę nie tyle opuścić, ile osłabić wsparcie amerykańskie dla bezpieczeństwa Europy. Na przykład przemieścić wojska. To można zrobić naj-

prościej i do tego nie trzeba żadnej zgody Kongresu.

Ukraina powinna się już pogodzić ze swoim losem, jeśli spojrzemy na kampanijne zapowiedzi Trumpa?

Wśród republikańskich elit, a zwłaszcza większości, która sympatyzuje z Trumpem, nie ma mięty do tego, żeby pomagać Ukrainie. Argument jest prosty – wydajemy wiele miliardów, a tutaj mamy problemy wewnętrzne, które też wymagają nakładów. Z pomocą Rosji doprowadzi do, najprawdopodobniej, zawieszenia broni wzdłuż linii frontu, czyli do zamrożenia konfliktu. Bo to będzie scenariusz optymistyczny dla Ukrainy. Jeżeli zamrozi konflikt, no to może powiedzieć: Proszę bardzo, więcej się nie udało osiągnąć.

Gdzie w tym wszystkim jest Polska?

Mamy z jednej strony deklarację z pierwszej kadencji Trumpa, gdzie podkreślał, że jest sojusznikiem Polski, że Polskę wspiera, że możemy liczyć na Stany Zjednoczone. Natomiast model polityki, który proponuje Trump, to jest model transakcyjny. On jest biznesmenem. Musi mieć z tego jakąś, czasem namacalną wręcz, korzyść. Teraz Polska ma tu argumenty, bo kupuje za miliardy uzbrojenie w Stanach Zjednoczonych. Poza tym Polska musi pokazać, że z perspektywy strategicznej Stanów Zjednoczonych jest istotnym sojusznikiem w tym miejscu Europy. To będzie na pewno wyzwanie dla obecnie rządzącej ekipy.

PiS wieszczy, że po zwycięstwie Trumpa załamią się stosunki USA z rządem Donalda Tuska, a sam Trump pomoże wygrać wybory prezydenckie kandydatowi PiS.

Proszę się nie gniewać, ale Polska nie jest dla Trumpa ani dla Stanów Zjednoczonych państwem ważnym ani najważniejszym. Jesteśmy w którejś lidze, więc wiara w to, że Trump będzie namaszczał prezydenta, to jest klasyczny przykład republiki bananowej i serwilizmu. Ci, którzy mają na ustach hasła o sile suwerenności Polski, jeżeli w coś takiego wierzą, to przychodzi tylko załamywać nad tym ręce.

Adrian Stoklosa

Dzień Niepodległości. Tego dnia trzeba myśleć też o przyszłości

Tegoroczne obchody polskiego Dnia Niepodległości odbyły się w Nowym Miasteczku. Było tradycyjnie. W cieniu bieli i czerwieni flag oraz sztandarów złożono wiązkanki pod pomnikiem, biskup odprawił mszę, maszerowała kompania honorowa, odśpiewano hymn i rozległy się trzy salwy. Jednak w tym roku więcej niż o przeszłości mówiono o przyszłości i o innym, niekoniecznie martyrologicznym wymiarze patriotyzmu.

- Zwykle to święto spędzaliśmy przed telewizorem - stwierdziła **Zuzanna Wroniec**. - Jednak ponieważ uroczystości są w Nowym Miasteczku, postanowiliśmy przyjść. Dzieciakom bardzo się podoba, wie pan wojsko, czołgi...

„Dzieciaki”, czyli siedmioletni Mateusz i o dwa lata starszy Piotr zapytani o patriotyzm niemal zgodnie powiedzieli, że to walka na wojnie o ojczyznę.

Wojna o przyszłość

Jak zwykle przy okazji podobnych świąt padło wiele wzniosłych słów i słowa „Polska”, „ojczyzna”, „patriotyzm” i „niepodległość” odmieniane były przez wszystkie przypadki. Jednak zarówno podczas mszy biskup **Tadeusz Lityński**, jak i w swoim przemówieniu wojewoda **Marek Cebula**, podkreślali patriotyzm współczesnych Polaków, którzy codzienną pracą udowadniają, że patriotą to nie tylko ci ginący na polach bitew i powstańców barykadach.

- Oczywiście należy pamiętać o pokoleniach, dzięki którym mamy wolną ojczyznę i Polskę na mapie Europy - mówił wojewoda. - Natomiast dzisiejszy patriotyzm przejawia się dbałością o to, co nas otacza, o



Do Nowego Miasteczka zjechały wojewódzkie VIP-y. Nie było długich przemówień, a ton uroczystościom nadawali wojskowi

rodzinę, sąsiadów, gminę, o ekologię, środowisko naturalne, ale też o to, żeby wszystkim nam się żyło lepiej. Czasami wystarczy, aby wychodząc rano z domu, uśmiechnąć się, ukłonić i pozdrowić. Abyśmy mogli mieszkać pracować, żyć, wychowywać dzieci i wnuki.

Ponad sto lat walki o niepodległość najlepiej ilustrował apel poległych wygłoszony tuż przed salwą honorową. Od kosynierów **Tadeusza Kościuszki**, przez uczestników kolejnych powstań po twórców II Rzeczypospolitej, ale również Po-

laków walczących podczas II wojny światowej oraz z sowiecką hegemonią.

Trudny czas

- To kwestia podtrzymywania wartości, zwłaszcza w trudniejszych czasach, a musimy zdawać sobie sprawę, że obecnie przeżywamy taki trudniejszy okres - dodaje marszałek lubuski **Marcin Jabłoński**. - Żyjemy w świecie, który dynamicznie się zmienia, odwaga taniej i coraz częściej traktujemy nasze codzienne życie jak wczasy all inclusive. A musimy pamiętać, że wokół nas piętrzą się pro-

blemy; przyroda, klimat i zawirowania na świecie... Musimy być gotowi na różne nieprzewidywalne sytuacje i pamiętać, że wszystko ma swoją cenę.

W tym samym tonie mówiła przewodnicząca lubuskiego sejmiku **Anna Synowiec** i podkreślała, że patriotyzm to nie jest czekanie na wojnę, ale pielęgnowanie ideałów tak, abyśmy nie wstydzieli się tego, że jesteśmy Polakami.

Właśnie o cenie wolności sporo mówiono. Dodatkowo uwypuklała ją obecność wojska, które na trwającym pikniku pre-

zentowało swój sprzęt i możliwości.

- Patrząc w przeszłość, musimy myśleć o przyszłości i tam szukać nowego wymiaru patriotyzmu - dodał wicemarszałek lubuski **Grzegorz Potęga**. - To powinno się wyrażać w zapewnieniu tożsamości, naszego bezpieczeństwa, ale też sprawieniu, żebyśmy dobrze czuli się w naszej ojczyźnie. I byśmy zaczęli sobie ufać. Musimy robić wszystko, aby lepiej się poznać, szukać elementów, które nas łączą, a nie dzielą.

Zarówno mieszkańcy Nowego Miasteczka, jak i goście podkreślali, że doskonałym pomysłem była organizacja wojewódzkich obchodów tego święta w niewielkiej miejscowości. Z jednej strony tutaj tego rodzaju wydarzenie ma inną rangę, z drugiej pokazuje jak ważną rolę we współczesnym świecie odgrywa ją małe ojczyzny.

Patriotyzm lokalny

- Współczesny patriotyzm to nie tylko martyrologia i flagi w narodowych barwach - podkreśla **Paweł Kozłowski**, burmistrz Nowego Miasteczka. - Patriotyzm można definiować i okazywać na wiele sposobów. Na przykład pracując i działając w samorządzie, dbając o otoczenie i dobre

relacje z przyjaciółmi, sąsiadami. Nie trzeba myśleć o nim w kategoriach kraju, to też dbanie o małe ojczyzny.

Poniedziałkową uroczystość wykorzystano do zaprzysiężenia 24 pierwszoklasistów z klasy o profilu mundurowym miejscowego liceum. To oni będą w przyszłości żołnierzami, policjantami, strażakami...

- Jak okazywać patriotyzm? - odpowiada pytaniem na pytanie **Wojciech Błaszczuk**. - To zależy od ludzi. Niektórzy uważają, że jak pójść pod pomnik i krzyknąć „raz sierpem, raz młotem przegonić czerwoną hołotę” to są patriotami. Dziś ludzie nie szanują nawet polskich znaków, medali, mundurów. Polacy już nie mają tego samego stosunku do symboli.

Martyna Hilszczańska dodaje, że patriotą to osoba, która wielbi kraj.

- To taka osoba, która wierzy w Polskę - kończy **Bartek Orczykowski**. Po prostu, to każdy, kto wierzy w naszą ojczyznę.

Pod pomnikiem postawionym w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości pozostały wieńce z szarfami w narodowych barwach i płonące znicze. I nadzieja, że pozostało w nas coś więcej.

Dariusz Chajewski



Tak dla **kardiochirurgii** w Gorzowie. Jest opinia konsultanta krajowego

Konsultant krajowy w dziedzinie kardiochirurgii dał rekomendację dla oddziału kardiochirurgicznego szpitala w Gorzowie Wlkp. Uważa, że północna część województwa jest w sposób nienależyty zabezpieczona w kwestii opieki kardiochirurgicznej. To oznacza, że w nowym roku Narodowy Fundusz Zdrowia ogłosi konkursu na realizację świadczeń w tym zakresie.

Dobre nowiny dla mieszkańców przekazali na konferencji prasowej: prezes szpitala Jerzy Ostroch, wiceprezes Robert Surowiec i dr Seweryn Grudniewicz, szef gorzowskich kardiochirurgów.

Będzie konkurs

– Wyczuwam z jednej strony optymizm, ale również obawę pana doktora, czy można powiedzieć coś więcej – żartował prezes Ostroch. – 28 października tego roku konsultant krajowy dał rekomendację dla naszego oddziału kardiochirurgicznego, stwierdzając, że ta część kraju, ta część województwa, jest w sposób nienależyty zabezpieczona w kwestii opieki kardiochirurgicznej. To oznacza, że mamy prawo spodziewać się ogłoszenia konkursu przez NFZ na realizację świadczeń z zakresu kardiochirurgii dla tej części województwa. To są nasze starania, które praktycznie od trzech lat wykonywaliśmy, gdzie stworzyliśmy zespół, oddział, blok operacyjny i zaczęliśmy realizować te świadczenia.

Szpital spełnia wszystkie standardy, aby w przyszłym roku wpisać go do Krajowej Sieci Kardiochirurgicznej.



Konferencja prasowa z udziałem (od lewej): prezesa Jerzego Ostroucha, doktora Seweryna Grudniewicza i wiceprezesa Roberta Surowca

– Odnośnie do sieci kardiochirurgicznej, jest to projekt ustawy, który najprawdopodobniej będzie obowiązywał w przyszłym roku. Pilotaż krajowej sieci już się odbył, pierwsze raporty w tej sprawie już są dostępne. Pewne procedury będą mogły być wykonywane tylko przez ośrodki, które znajdują się w Krajowej Sieci Kardiochirurgicznej, i wysiłki, które szpital do tej pory włożył w rozwój – ogólnie mówiąc

– kardiologii, kardiochirurgii, pozwalają nam mieć duże nadzieje, że szpital te warunki spełni, analizując to, co jest w ustawie. Chodzi o tzw. opiekę kardiologiczną 2, czyli najwyższą z możliwych. Jest to bardzo ważne, bo mieszkańcy regionu będą mieli dostęp do najbardziej specjalistycznych procedur kardiologicznych – podkreśla dr Grudniewicz.

Trzy lata starań

Zabiegi o kontrakt dla oddziału trwają od ponad trzech lat. Szpital przeprowadził dużą akcję społeczną ze zbieraniem podpisów w tej sprawie. Po zmianie rządu dokonano zmiany konsultanta krajowego i konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie kardiochirurgii.

Katarzyna Kozińska
Natalia Dębicka

ODDZIAŁ DZIAŁA BEZ FINANSOWANIA Z NFZ I WYKONUJE POWAŻNE ZABIEGI

Przypomnijmy, że oddział kardiochirurgii w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. działa, ale na razie bez finansowania z Narodowego Funduszu Zdrowia. Zespół kardiologów i kardiochirurgów ma na koncie m.in. pierwsze zabiegi przezcewnikowej implantacji zastawki aortalnej TAVI, które NFZ finansuje. Operacja ta jest alternatywą dla klasycznych chirurgicznych metod wymiany zastawki. Jest jedynym ratunkiem dla pacjentów, którzy nie kwalifikują się do tradycyjnego zabiegu. Technika TAVI polega na wprowadzeniu do aorty (przez tętnicę udową, podobojczykową, szyjną, przez koniuszek serca lub bezpośrednio przez nakłucie aorty) biologicznej protezy. Po jej rozprężeniu płatki zastawki podejmują pracę w miejsce uszkodzonej. Kontrakt z NFZ na procedurę TAVI szpital podpisał pod koniec czerwca.

Nie chcesz zachorować? Sprawdź, co radzą lekarze!

Jeśli chcemy zminimalizować ryzyko zachorowania, trzeba zadbać o zdrową dietę, aktywność fizyczną oraz suplementację witamin, szczególnie z grupy B. – Do sezonu zimowego powinniśmy się przygotować tak naprawdę już pod koniec lata, ale nawet teraz ma sens podjęcie odpowiednich kroków. Układ odpornościowy potrzebuje bodźców, żeby sprawnie funkcjonować – wyjaśnia Justyna Rajkiewicz, specjalistka chorób wewnętrznych oraz członek Kolegium Lekarzy Rodzinnych.

Lekarze zalecają unikanie dużych skupisk ludzi. Prostą, a zarazem skuteczną profilaktyką jest doskonale znane z pandemii mycie rąk. – Doradzam też bardzo częste wietrzenie mieszkań, dlatego że przegrzewamy domy w sezonie zimowym. Mamy tendencję do podnoszenia tej temperatury, co pogarsza wentylację i powoduje, że zakażenia przenoszą się łatwiej – mówi Rajkiewicz.

Zdaniem ekspertów warto przemyśleć moment, kiedy udajemy się do lekarza, gdy już zachorujemy. – Jeżeli mamy katar, a gorączka nie przekracza 38,5 stopnia, powinniśmy zostać w domu, pić bardzo dużo płynów, stosować leki miejscowo działające, oczyszczać nos, przyjmować łagodne środki działające przeciwbólowo i przeciwgorączkowo. Najczęściej takie przy-

**JEŻELI MAMY KATAR,
A GORĄCZKA
NIE PRZEKRACZA
38,5 STOPNIA,
POWINNIŚMY
ZOSTAĆ W DOMU,
PIĆ DUŻO PŁYNÓW,
OCZYSZCZAĆ NOS**

padki tak naprawdę nie wymagają konsultacji lekarskiej – tłumaczy Rajkiewicz i dodaje, że ośmiu na dziesięciu pacjentów ma takie właśnie objawy.

Choroby nie należy oczywiście lekceważyć. Utrzymujące się objawy jak najbardziej powinny stanowić sygnał do wizyty u specjalisty. – Jeżeli pacjent nie może dostać się do lekarza rodzinnego w pierwszej

kolejności, może zadzwonić na telefon alarmowy i uzyskać teleporadę – odpowiada Rajkiewicz.

Jakich chorób będzie najwięcej w najbliższych tygodniach? Jesienią przeważają głównie przeziębienia, czyli wirusy powodujące katar, kaszel oraz niewielką gorączkę. Poza tym lekarze obserwują sezonowość zachorowań, jeśli chodzi o wirus RSV. Ten dotyka

przed wszystkim niemowlęta do szóstego miesiąca życia. – Po wirusie RSV najczęściej zaczyna się grypa i tak naprawdę grypa to jest to, czego my lekarze najbardziej boimy się w swoich gabinetach ze względu na olbrzymią zakaźność i możliwe powikłania – alarmuje Rajkiewicz.

Jednym ze sposobów obrony przed grypą pozostają szczepienia ochronne. Te jednak od lat nie cieszą się w Polsce zbyt dużą popularnością. Wystarczy powiedzieć, że według danych w sezonie 2022/2023 zostało zrealizowanych nieco ponad 2 mln szczepień, co oznacza spadek zainteresowania o kilkanaście procent.

Dariusz Nowak



Justyna Rajkiewicz: Grypa to jest to, czego my lekarze najbardziej boimy się w swoich gabinetach ze względu na olbrzymią zakaźność i możliwe powikłania

obejrzyj rozmowę



Zielona Góra okiem mieszkańców miasta i gości z województwa



**Edward
z Zielonej Góry**

Miasto inwestuje. Są remonty ulic, są nowe drogi rowerowe – choć połączeń wciąż brakuje. Park Tysiąclecia zmienił się na plus, ale to w poprzedniej kadencji. Czekamy na modernizację dworca PKS. Rewitalizacja amfiteatru to dobry pomysł.



**Kasia
z Sulechowa**

Miasto się zmienia, choć powoli. W ostatnim półroczu większych zmian nie zauważyłam w Zielonej Górze. Podoba mi się napis „I love Zielona” przy Palmiarni. Zadanie na najbliższy czas to dworzec PKS, który jest wciąż brzydki.



**Bronisław
z Gubina**

Przyjeżdżam do Zielonej Góry jedynie do lekarza, ale obserwuję dużo zmian. Choć nie ostatnio, lecz na przestrzeni lat. Dużo się pobudowało, otworzyło się dużo nowych sklepów. Miasto jest przede wszystkim czyste. Ładnie jest.



**Mieczysław
z Zielonej Góry**

Mieszkam przy amfiteatrze i uważam, że to trafiony pomysł, że ten teren będzie zagospodarowany. Ale dobrze by było, gdyby często tam organizowano jakieś imprezy. Żeby tam coś się działo, bo inaczej te pieniądze pójdą na marne.



**Aneta
z Zielonej Góry**

Dużo się w mieście zmienia na plus. Podoba mi się, że powstał basen w Ochli. A w ostatnim czasie? Warto zapewnić więcej miejsc do parkowania w mieście. Każde nowe miejsce, które pojawi się na naszej mapie, będzie świetnym rozwiązaniem.



**Leopold
z Gubina**

Zielona Góra jest piękna, powietrze jest czyste, jest dużo miejsc do zwiedzania. Bardzo chętnie tutaj wracam. No i jedzenie jest pyszne! Można znaleźć fajne miejsca z dobrym jedzeniem. Dziś pierogi na wynos!

Pół roku rządów nowego prezydenta i Koalicji Obywatelskiej w Zielonej Górze

W naszym cyklu podsumowującym półroczną pracę władz w różnych miejscowościach regionu, czas na drugą stolicę Lubuskiego. Minęło sześć miesięcy od objęcia władzy w Zielonej Górze przez prezydenta Marcina Pabierowskiego i nową większość w radzie miasta, którą ma Koalicja Obywatelska. Jaki był to czas? Co się udało, a co jest do poprawy?

– Jeszcze przez kilka miesięcy efekt nowości może się utrzymywać. To efekt kredytu zaufania, którego społeczność Zielonej Góry udzieliła prezydentowi Pabierowskiemu, ale niewątpliwie z każdym miesiącem będzie trudniej i odpowiedzialność już bezpośrednio będzie wpływała na nową władzę miasta – mówi dr **Piotr Pochyły**, politolog z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Zdaniem Pochyłego nieuniknione jest, że coraz częściej nową władzę spotykają słowa krytyki za sytuację w mieście, bo to przecież oni w wyborach zapewniali, że mają recepty, by tę złą sytuację odwrócić.

Czy to oznacza, że mówienie o winie poprzedników, przeprowadzanie audytów i zrzucać odpowiedzialność na **Janusza Kubickiego** nie może trwać wiecznie? Dr Pochyły zwraca uwagę, że w pewnym momencie wyborcy zapominają o tym, co było, a patrzą na tu i teraz i rozliczają tych, którzy są u władzy.

Amfiteatr i co dalej?

Pytając radnych Koalicji Obywatelskiej, co jest największym sukcesem pierwszego półrocza rządów, zgodnie mówią o reanimowaniu amfiteatru, bo udało się wreszcie doprowadzić do prac związanych z budową, a w zasadzie na razie z przygotowaniem do budowy amfiteatru w nowej odsłonie.

– To jest jedna z obietnic, któ-

ra była złożona. O amfiteatr walczyliśmy w poprzedniej kadencji, była walka o zachowanie tego miejsca, tego obiektu. Mieszkańcy wyrazili swoje zdanie w wielu ankietach, że chcą, żeby to zostało, żeby było miejsce, gdzie w Zielonej Górze można by pójść na koncert, posłuchać kabaretu czy jakiegось spektaklu, przedstawienia. To miejsce prawdopodobnie uda nam się w ciągu bieżącej kadencji wybudować i z tego jesteśmy bardzo zadowoleni, bo to była nasza wspólna walka radnych KO jeszcze poprzedniej kadencji – wskazuje **Dariusz Legutowski**.

Janusz Rewers zauważa, że trudno mówić o półrocznych rządach, bo realnie było to około czterech miesięcy. Przy czym ważne było też, co nie ulega wątpliwości, by zrobić audyty i prześwietlić rząd Kubickiego, które sprowadziły na miasto finansową katastrofę.

– Musimy się z tym mierzyć. Trzeba było jasno i otwarcie mieszkańcom powiedzieć, jak sprawa wygląda. Nie lukrować sytuacji, nie ukrywać, że jest tak, a nie inaczej. Na tym polega odpowiedzialne rządzenie – przekonuje Rewers.

Jak dodaje, czas na trudne decyzje związane z formowaniem budżetu na kolejny rok, a zleż zarządzanie prezydenta Kubickiego, co wykazały audyty, skutkuje tym, że trzeba szukać oszczędności.

– Wszędzie, gdzie się da, powinno się ich szukać w sposób racjonalny – tak, żeby wszystko funkcjonowało. Jednak nie oszukujemy

się, nie będę obiecywał gruszek na wierzbie, bo po prostu to jest pewien proces, który my dopiero teraz zaczniemy robić – stwierdza.

Opozycja z Koalicją

Trudno nie odnieść wrażenia, że pierwsze pół roku rządów KO w mieście upłynęło na wzorowej

której głosowali – mówi **Jacek Budziński**, wiceprzewodniczący rady miasta.

W podobnym tonie wypowiada się drugi wiceprzewodniczący, **Tomasz Sroczyński** z klubu Zielona Razem. Klubu, który w poprzednich latach był klubem prezydenta Kubickiego. Dziś te same osoby



Jedną z wyborczych obietnic była rewitalizacja amfiteatru. Na zdjęciu: Janusz Rewers, Marcin Pabierowski, Paweł Tonder

wręcz współpracy z opozycyjnymi klubami w radzie miasta. Choć bez wątplenia, co nie jest wielkim zaskoczeniem, więcej uwag i zastrzeżeń dotyczących podejmowanych działań mają radni PiS.

– Jako Prawo i Sprawiedliwość daliśmy nowemu prezydentowi czas do końca roku, by się wdrożył w obowiązki. To nie oznacza jednak, że nie widzimy jego potknięć, jak choćby w kwestii uchwały dotyczącej opłat za żłobki, przeciwko

chcą bliskiej współpracy ze środowiskiem nowego władarza.

– Prezydent Pabierowski dostał od nas szansę. Efektem dobrej dotychczasowej współpracy ma być podpisanie wspólnego porozumienia klubów Koalicji Obywatelskiej i Zielonej Razem dotyczącego realizacji konkretnych projektów w czasie pięcioletniej kadencji – zapewnia Sroczyński.

Oba opozycyjne kluby zajęły jednak zupełnie inne stanowiska

w kwestii, która była pierwszym poważnym sprawdzianem dla prezydenta Pabierowskiego. Sprawdzianem, którego prezydent raczej nie będzie dobrze wspominał. Budowa Centrum Neuropsychiatrii na terenie dawnego miasteczka ruchu drogowego podzieliła mieszkańców. Prezydent, radni KO i Zielonej Razem w większości zdecydowanie opowiedzieli się za budową szpitala w tym miejscu. – Dzisiaj buduje się szpitala poza miastem, więc tam również mógłby być szpital psychiatryczny dla dzieci i młodzieży. Tam, gdzie się nie zgadzamy z prezydentem, tam punkujemy; gdzie uważamy, że trzeba mu dać szansę, to dajemy szansę – uważa Budziński.

Słuchać i rozmawiać

Przykład szpitala dla dzieci i młodzieży pokazał, że niezwykle trudno jest przeniesić jeden do jednego zapowiedzi z kampanii do realnego rządzenia, o czym przekonał się prezydent Pabierowski. Dr Pochyły nie ma wątpliwości, że nie można unikać krytyki i bać się rozmów z mieszkańcami, szczególnie w kontekście niepopularnych decyzji. – Trzeba robić spotkania z wyborcami, takie, które zresztą prezydent Pabierowski jako kandydat organizował. Potrzebne jest wsłuchiwanie się w głosy mieszkańców, bo to jest podstawą, by utrzymać kontakt z rzeczywistością – stwierdza politolog.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Natalia Ślizowska: Nie boję się dotykać trudnych tematów w kolekcjach

Zaczął się od Dubaju, kolekcja na Expo, później kilkakrotnie Berlin, Paryż, Nowy Jork, Mediolan, Waszyngton, Węgry. W planach ma Japonię i Islandię. Natalia Ślizowska nie zwalnia tempa, ale wciąż mieszka i tworzy w naszym regionie. Organizuje pokazy i przybliża mieszkańcom, kim jest projektant mody. Tym razem na tapecie trudny temat, bo ubiory inspirowane Władysławem Hasiorem. – To już nie będą tylko ładne sukienki, to konkretny przekaz, czasami dramatyczny – mówi Ślizowska.

Lubuską projektantkę udało nam się zaprosić do studia świeżo po kolejnym wyjeździe.

– Byliśmy na Węgrzech. Odwiedziliśmy Wiedeń i zrealizowaliśmy sesję zdjęciową kolekcji inspirowanej Gustavem Klimtem. Udało nam się zobaczyć oryginalny obraz „Pocałunek” w muzeum sztuki w pałacu Belweder w Wiedniu. Wraz z mężem w ubiorach stylizowanych na artystę zezwolono nam wykonywać zdjęcia prac – wspomina z uśmiechem projektantka.

Sztuka przez dotyk

Natalia Ślizowska była na Węgrzech w związku z wystawą organizowaną z ramienia Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. – Jest to sztuka haptyczna. Służy ona dotykaniu, jest przeznaczona głównie dla osób niewidzących – wspomina lubuska projektantka. – Można byłoby podobną wystawę zrealizować z powodzeniem w naszej Filharmonii Gorzowskiej. Pokazywałam organizatorom nasz obiekt na zdjęciach i byli zachwyceni.

Filharmonia Gorzowska była miejscem ostatniego projektu Ślizowskiej. – Jesteśmy po prezentacji pokazu „Muzyka i Moda”. Prace były inspirowane malarstwem trzech artystów: Tamary Łempickiej, Fridy Kahlo i Gustava Klimta. To było moje marzenie, chciałam zawieźć tę kolekcję do Wiednia, ponieważ Klimt tam żył, tam są jego dzieła – mówi artystka.

Na tym się nie kończy. Projektantka już znalazła miejsce w Gorzowie Wlkp., gdzie ma zamiar zrealizować event poświęcony Klimtowi, dziełom i fotografii, wszystko w złotej aranżacji. Pokaz ma się odbyć w styczniu.

To już nie będą ładne sukienki...

7 grudnia Ślizowska zaprasza na pokaz, jakiego jeszcze nie robiła. Kolekcja inspirowana twórczością Władysława Hasiora. – Jest to trudny temat do prezentacji ubiorów. To nie będzie ładna kolekcja, która ma nacieszyć oko. Może być to temat kontrowersyjny. Artysta poruszał bowiem różne tematy. Kiedy pokazywał coś dramatycznego, to miało też taki



Natalia Ślizowska na Expo w Dubaju. Swoje kolekcje prezentowała także w Nowym Jorku, Paryżu, Mediolanie...



Kolekcja inspirowana Marią Skłodowską-Curie zrobiła furorę

wyraz. Dosłownie, ale była też kpina, wyśmiewał wiele zjawisk. Hasiór nie bał się tematu trudnego dzieciństwa, śmierci dzieci, krzywdy dzieci. Są to tematy bardzo uniwersalne, jak cierpienie niewinnych, zwłaszcza dzieci, podczas różnego rodzaju wojen czy zamachów – mówi twórczyni kolekcji.

Ślizowska świętuje dziesięciolecie swojego atelier, a ten pokaz będzie dla niej wyjątkowy: – Mogę w końcu przygotować ubiory, które bardziej przemawiają. Zawsze to były po prostu ładne kreacje. Teraz chodzi o coś więcej, o przesłanie. Puściłam wodze fantazji. Zrobię to kompletnie odjazdowo. Nie będzie to zwykły pokaz. Bę-

dzie to coś na pograniczu wystawy, performance'u, będą ambalaze, sztandary. Chcę uświadomić ludziom, że my mamy tutaj, jako drugie miejsce w Polsce, najwięcej dzieł Hasióra w Miejskim Ośrodku Sztuki, a to był znakomity artysta, który wyprzedzał epokę. W naszych gorzowskich zbiorach mamy perły, ponieważ przez lata

te dzieła zbierał i kupował Jerzy Gąsiorek, będąc dyrektorem MOS. Wiem, że wielu powie „co to za sztuka”, jednak tam są ukryte symbole.

Podczas ostatniej podróży artystka odwiedziła galerię i dom Hasióra oraz jego grób w Zakopanem.

Ubiory to przekaz

Swoją sztuką Ślizowska zwraca uwagę na ponadczasowe wartości, bliska jest jej tematyka praw kobiet. Jak mówi, zależy jej bardzo na promowaniu polskiej tożsamości kulturowej za granicą. – Na przykład kolekcja stylizowana na Marię Skłodowską-Curie pokazywała siłę kobiecą, twórczość i niezależność. Ubiory przypominają o tej naukowczyni. W niektórych krajach nie wiedzą nawet, że to była Polka, nie wiedzą, jak wyglądała. Pytano się mnie, widząc medalion ze Skłodowską, czy to moja babcia. W niektórych zakątkach świata nie wiedzą nic o madame Curie – mówi projektantka. W najbliższych planach jest jeszcze kolejny wyjazd do Berlina, tym razem z kolekcją stylizowaną na Łempicką.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

W Żarach wiedzą, w co zainwestują blisko 7 mln euro unijnego wsparcia

Miasto Żary jest liderem porozumienia Żarsko-Żagańskiego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego, gdzie pięć lubuskich gmin skorzysta z ponad 16,3 mln euro unijnego wsparcia.

Porozumienie ZIT Żarsko-Żagańskiego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego jest jednym z partnerstw samorządowych utworzonych w województwie lubuskim.

Zrzeszone w nim jednostki (miasta, gminy, powiaty) realizują wspólnie uzgodnioną strategię, w której znajdują się projekty przewidziane do dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027 w ramach tzw. wymiaru terytorialnego.

Zawarcie porozumienia między Instytucją Zarządzającą programem Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027 (Zarządem Województwa Lubuskiego) a partnerstwem jest konieczne, aby unormować zobowiązania każdej ze stron i uregulować zasady przygotowania projektów w ramach strategii terytorialnych z udziałem środków programu regionalnego.

Ponad 16,3 mln euro na realizację 36 projektów

W przypadku Żarsko-Żagańskiego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego w strategii jest zapisanych 36 projektów. To m.in. inwestycje w ścieżki rowerowe,



Edyta Gajda – burmistrz Miasta Żary, które jest liderem obszaru funkcjonalnego, podkreśla, że to unijne wsparcie to ogromna szansa

odnawialne źródła energii, małą retencję, wsparcie edukacji zawodowej czy integrację społeczną.

Pula środków przeznaczonych

dla Żarsko-Żagańskiego MOF-u wynosi ponad 16,3 mln euro. A to początek korzystania z unijnych pieniędzy, ponieważ samorządy

Miasto Żary, które w ramach porozumienia, otrzyma prawie 7 mln euro, planuje realizację z tym pokaznym unijnym wsparciem następujących potrzebnych miastu inwestycji:

- budowa instalacji OZE na basenie i przy szkołach,
- zagospodarowanie stawów poligonowych wraz z odbudową retencji w dolinie cieku Stawnica,
- budowa ścieżek rowerowych,
- inwestycje w edukację,
- udostępnienie Zamku Bibersteinów do celów kulturalnych,
- cyfryzacja usług dla mieszkańców,
- rozwój systemu usług zrównoważonego rozwoju gospodarczego.

będą mogły pozyskać fundusze w ramach konkursów.

- Część z nich teraz się toczy. Zakładam, że również z waszego terenu są złożone projekty dotyczące termomodernizacji czy innych działań - mówi marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński.

- Wierzę, że także w przypadku porozumienia żarsko-żagańskiego te środki w ogromnym stopniu przekroczą pierwotnie przypisane państwu 185 euro w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Chcę państwa gorąco do tego zachęcić, żeby aktywnie ubiegać się o moż-

liwość pozyskania wsparcia w realizacji wszystkich projektów - dodaje marszałek województwa. Jednocześnie przypomina także o szansie skorzystania z Krajowego Planu Odbudowy. Zachęca do tego wszystkie samorządy.

Prawie 7 mln euro dla Miasta Żary

Edyta Gajda – burmistrz Miasta Żary, które jest liderem obszaru funkcjonalnego, podkreśla, że to unijne wsparcie to ogromna szansa dla samorządów.

Zdzisław Haczek

Rozmowa z dr Katarzyną Smyk, dyrektorką Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce

Nie zmarnujemy tego, co zrobiliśmy przez 20 lat

Czy nadal musimy przypominać o korzyściach wynikających z członkostwa Polski w Unii Europejskiej?

Oczywiście, że tak, z dwóch powodów. Rozmawiając z Polakami, podkreślam zawsze, że mimo gremialnego poparcia dla Unii Europejskiej, często nie potrafimy odpowiedzieć, z jakiego powodu tę Unię popieramy. Warto byłoby głębiej zrozumieć sens polskiego członkostwa.

Jak to zrobić?

Warto zdawać sobie sprawę ze zmian, jakie zaszły, gdzie są korzyści, a gdzie są koszty, bo przecież te także istnieją. Dzięki tej weryfikacji, będziemy w stanie lepiej ocenić przyszłość. Wyobraźcie sobie państwo, że pięć

milionów Polaków pracuje na rynek zewnętrzny. Chodzi o rynek eksportowy polskich przedsiębiorstw. To jest pięć razy więcej niż wynosi budżet Unii Europejskiej, więc my mamy trochę taki zakrzywiony obraz przynależności Polski do wspólnoty. Rozmowa o tym jest potrzebna, by lepiej definiować przyszłość.

A zaraz zacznie się polska prezydencja w UE.

Tak, jesteśmy w trakcie programowania polityki na kolejne pięć lat. Bez tych analiz trudno byłoby formułować wnioski na przyszłość. Członkostwo to jednak także często szeroko rozumiany kompromis. W wielu kwestiach takie dojrzałe podejście jest dzisiaj w Polsce niezwykle potrzebne, że nie jesteśmy tak tylko po

to, by z niej czerpać. Chodzi o to, by wspólnie decydować o przyszłości Polski i całego kontynentu, to oznacza, że należy brać pod uwagę także perspektywę innych państw. W jednej sprawie musimy zrobić krok wstecz, ale w innej, dla nas ważniejszej, możemy mieć konsensus i jedność.

Przez to te procedury są takie długie...

Unia Europejska rzeczywiście jest czasem krytykowana za to, że wiele procesów długo trwa. Wszystko po to, by wszyscy byli na pokładzie, by nikt nie został sam. Świadomość tego, że trzeba znaleźć wspólny mianownik, jest w DNA Unii Europejskiej.

To znaczy?

Na przykład w sektorze przedsiębiorstw mamy przesunięcie wektora w zakresie konkurencyjności. Myśmy już zrobili pewne ramy, a teraz musimy sprawdzać, jak nie osłabiać kondycji naszych konkurencyjnych przedsiębiorstw.

Trwają dyskusje dotyczące polityki spójności, a co za tym idzie - polityki regionalnej. Czy w przyszłości ta autonomia będzie na podobnym poziomie? Czy będzie jej mniej?

Rzeczywiście jesteśmy w trakcie debaty na ten temat. Przesłuchania kandydatów na komisarzy zaczynają się początkiem listopada.

Myślę, że ta nowa komisja zacznie pracę na początku grudnia. Polska bardzo zyskała na idei programowania swojego rozwoju, bo tu nie tylko chodzi o pieniądze, ale o to, jak je wydać, jak zdefiniować swoje potrzeby. Polska bardzo postawiła na siłę regionów.

Czy tak zostanie?

Ja jestem zwolennikiem silnych regionów. Myślę, że jeszcze nic nie zostało przesądzone i im więcej będziemy o tym rozmawiać, tym lepiej. To, co ostatecznie będzie uzgodnione, to wyniknie z jednomyślności Unii. Trzeba rozmawiać, żeby nie zmarnować tego dorobku, który udało się osiągnąć przez 20 lat. Ten dorobek trzeba rozwijać.

Katarzyna Koziańska

#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

15 listopada, 17.00, 20.00: „Lily”, 16 i 17 listopada, 19.00, 18 listopada 12.00: „Moja ABBA”; 22 listopada, 9.00, 11.00, 18.00: koncert zespołu Kontra Mini.

Teatr w Zielonej Górze

15, 16 listopada, 19.00: „Szczęściarze”; 16 listopada, 16.00, 17 listopada, 12.00: „Przygody Don Kichota”; 20, 21 listopada, 10.00, 12.00: „Pchła Szachrajka”.

FOT. TEATR W ZIELONEJ GÓRZE



Filharmonia Zielonogórska

16 listopada, 19.00: Koncert Symfoniczny w Zielonej Górze - XIX Międzynarodowy Festiwal Gitarowy; 22 listopada, 19.00: koncert symfoniczny: „Impresja”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

21 listopada, 10.00: Spotkanie z Agnieszką Pruską, znaną autorką książek dla dzieci i młodzieży. 21 listopada, 15.30: Kolorowe sylaby. Poznajemy zawody – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 18 listopada, 16.00: Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dzieci. Omawiana książka: „Jestem cichy”, Andie Powers.

Biblioteka w Zielonej Górze

15 listopada, 16.30: „A to ci historia malowana dźwiękiem” – warsztaty relaksacyjne, poświęcone dźwiękoterapii., 16 listopada, 17.00: spotkanie autorskie z Przemysławem Piotrowskim, zielonogórskim powieściopisarzem, autorem bestsellerowych kryminałów, połączone z premierą książki „Ostatni taniec”. Jest to wydarzenie w ramach 14. Festiwalu Literackiego im. Anny Tokarskiej. Wydanie Kryminalne; 18 listopada, 10.00: „No, pokaz się żubrze – warsztaty plastyczne dla przedszkolaków. 20 listopada, 9.50: spotkanie z okazji 150. rocznicy urodzin Lucy Moud Montgomery – czytanie fragmentów „Ani z Zielonego Wzgórza” w Zespole Edukacyjnym nr 10 w Zielonej Górze.



Lubuszancka od paper cut

Dominika Muniak, dokumentalistka i autorka grafik paper cut, opowiedziała nam o sztuce wycinania papieru oraz o nowym dokumencie, który stworzyła.

Sztuka paper cut to technika wycinania i układania papieru, tworząca wyjątkowe, trójwymiarowe kompozycje i wzory. Polega na precyzyjnym wycinaniu fragmentów papieru, które następnie są warstwowo nakładane, by uzyskać pożądany efekt.

Paper cut wywodzi się z tradycji chińskiej, gdzie już ponad 1500 lat temu zaczęto wycinać z papieru dekoracje, takie jak wzory zwierząt czy kwiatów, które symbolizowały pomyślność. Technika ta rozwinęła się też w Europie i na Bliskim Wschodzie, gdzie w różnych kulturach wycinanki przyjęły odmienny charakter, na przykład wycinanki łowickie w Polsce.

Współczesna sztuka paper cut ma różne formy, od delikatnych, minimalistycznych wzorów, po szczegółowe, realistyczne obrazy. Papier jest tu traktowany jak medium do rzeźby, a artysta musi wykazać się dużą precyzją, by stworzyć efekt głębi, cieniowania i trójwymiarowości.

Dominika Muniak tworzy wyjątkowe prace paper cut, które możecie oglądać na jej profilach w me-

diach społecznościowych.

Ale tym razem dopytujemy artystkę o nowy projekt - film dokumentalny.

– Będzie to film dokumentalny o Mieczysławie Rzeszewskim, architekcie i pedagogu, który był wizjonerem. „Rzeszewski – Wojowie, Chimery i Syreny” to podróż jego śladami. Ponadto znajdują się tam wspomnienia żony oraz osób, które znały głównego bohatera. Oprócz tego w filmie pokazane zostaną wnętrza i realizacje, które jeszcze się zachowały w naszym mieście [Gorzowie Wlkp. - przyp. red.]. Założyłam również w mediach społecznościowych profil poświęcony panu Rzeszewskiemu, gdzie będę publikować informacje, zdjęcia i ciekawe anegdoty - opowiada Dominika Muniak.

Jak przyznaje, osobiście nie znała bohatera jej filmu i bardzo żałuje, bo im więcej odkrywa o nim informacji, to coraz bardziej Rzeszewski zadziwia.

Premiera filmu odbędzie się na początku grudnia.

Matolek zdrowo się odżywia



Za nami ciekawa premiera w gorzowskim Teatrze im. Juliusza Osterwy. Za zamkniętymi drzwiami odbył się spektakl dla dzieci pt. *Koziołek Matolek w krainie zdrowej żywności*, będący teatralną adaptacją popularnej bajki Kornela Makuszyńskiego.

W rolę reżysera i scenografa wcielił się Cezary Żołyński, a muzyką do spektaklu zajął się Krzysztof Jaszczak. Przedstawienie, przygotowane we współpracy z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa, jest częścią kampanii promującej świadome zakupy i zdrowe odżywianie.

Spektakl opowiada o przygodach Koziołka Matolek, bohatera znanego zarówno młodszemu, jak i starszemu widzom. Tym razem wędrujący koziołek próbuje nakłonić dzieci do jedzenia owoców i warzyw, co w jego wypadku okazuje się zadaniem niemal tak samo trudnym, jak poszukiwanie Pacanowa. Przemierzając świat, Koziołek natrafia na egzotyczne kraje i niezwykle posta-

cie – od ludożerców po bociany w chmurach – a przy tym przeżywa zabawne i pouczające przygody.

W przedstawieniu występują: Kamila Pietrzak-Polakiewicz (gościnnie), Marzena Wiczorek, Przemysław Kapsa oraz sam reżyser, Cezary Żołyński. Dzięki dynamicznej fabule, barwnym kostiumom i piosenkom, spektakl wciążąga dzieci w świat zdrowego żywienia i przybliża im wartości, które mogą mieć pozytywny wpływ na ich codzienne wybory.

Już w grudniu mali i duzi widzowie będą mieli okazję zobaczyć to pełne życia przedstawienie na deskach teatru i podążyć śladami Koziołka Matolek w jego niezwyklej podróży!

Odgłosy powietrza

Lubuski Teatr w Zielonej Górze przygotował coś... sensorycznego! Wyjątkowy spektakl dla najmłodszych zatytułowany „Wiatr, Wiatr” powstał dzięki współpracy z Piccolo Theater Cottbus. Chodzi o wsłuchanie się w dźwięki i odgłosy żywiołu powietrza, doświadczanie kolorów i zdiwienie, ale i uczestnictwo.

„Wiatr, Wiatr” jest sensorycznie przyjaznym przedstawieniem bez słów, uruchamiającym fantazję dzieci. Kameralna atmosfera ma pozwolić dzieciom, które pojawiają się w teatrze (być może po raz pierwszy) wyciszyć się i doświadczyć teatru po swojemu.

– W spektaklu zależy nam szczególnie na tych najmłodszych dzieciach, żeby je już zapraszać do przedpokojów teatru i żeby już się przyzwyczajając do tego, jak się należy zachować w teatrze. To jest ogromnie istotne, żeby zaczynać wcześniej edukację – mówi dyrektor Lubuskiego Teatru Robert Czechowski.

Spektakl jest grany od 9 listopada.



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.BCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Kaja Rostkowska, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Magdalena Podhajcka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● gdzie Bóbr do Odry

Radostaw Sujak

Do porannej kawusi

Jeden z czołowych polskich komików Abelard Giza opowiedział kiedyś dowcip na temat tego, jak musiał wyglądać pierwszy przyjazd niemieckiej wycieczki do Warszawy po II wojnie światowej. Wtedy przybysze ratowali się lekko uchylonymi drzwiami i hełmem wystawionym na kijku. Podobną taktykę zastosował były prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki.

Polityk nie odzywał się przez wiele miesięcy w mediach społecznościowych, aż nagle na jego profilu – 11 października – pojawiła się pierwsza informacja. Niby nic, zaproszenie na spotkanie z himalaistą, ale był to papierek lakmusowy, jak zareagują obserwujący.

Janusz Kubicki miał czego się obawiać. Ostatnio wychodzą na jaw liczne afery z czasów jego rządów. W miejskich spółkach byli pracownicy widma, którzy zarabiali całkiem realne pieniądze, a sam urząd finansował prywatną kamienicę, której koszt zakupu byłby mniejszy niż inwestowane pieniądze w wynajem. Tak naprawdę nowy prezydent Marcin Pabierowski, zamiast realizować swój program, od miesiący stara się uporządkować to, co zastał.

Test obserwujących został zdany, więc Janusz Kubicki pokazał „zabieganą” twarz i wróciły słynne przasne rymowanki i poranna kawusia. Kolejny krok to już krytyka tego, co dzieje się w mieście, pomimo iż

nadal realizowany jest budżet uchwalany jeszcze przez jego radnych, którzy dzisiaj chowają się w opozycji.

Przyjazne przyjęcie przez zwolenników wyraźnie rozochociło byłego włodarza, który niemal codziennie prowadzi antypolitykę. Zamiast jednak tłumaczyć się ze swoich zaniedbań i kadencyjnych grzechów, niczym Donald Trump albo Jarosław Kaczyński wydaje się ich nie zauważać.

I chociaż Janusz Kubicki próbował wrócić niczym ten bohater, co to przemyka chyłkiem, by po cichu objąć dawny tron, to chyba zapomniał, że Zielona Góra to nie Hollywood, a on sam to nie Terminator. Bo ilekroć wypuszcza nową „mądrość” w internetowej przestrzeni, mieszkańcy komentują to tak, jakby oglądali powtórki z „Mody na sukces”. Nawet najwierniejsi fani Kubickiego zaczynają się zastanawiać: Czy w końcu doczekamy się jakiegoś nowego sezonu w tej telenoweli, czy to już tylko odgrzewane kotlety?



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Przekaz dnia

Pan Bogdan, kiedy nadchodzi Święto Zmarłych, zastanawia się, czemu zawsze w te dni wspomnianiu swoich bliskich, którzy odeszli, odwiedzeniu cmentarzy muszą towarzyszyć wielkie zakupy kwiatów, ściąganie się, kto przyniesie ładniejszy bukiet, czyj znicz będzie droższy, większy, piękniejszy. Co mamy w sobie, że musimy działać zawsze z przytupem i orkiestrą? Mała chryzantema czy wieńczyk? To dla większości z nas stanowczo za mało. A po kilku dniach zostają góry śmieci do wywożenia, nie mówiąc już o truci powietrza przez miliony zniczy czy świec... Ale cóż, my tak mamy i już!

Dni zadumy nie osłabiły naszej stałej walki politycznej. Tu nie ma zmiłuj, tu się nie bierze jeńców. Święto, nie święto – nasza racja musi być górą i powinna zostać odpowiednio zakomunikowana i wyakcentowana.

Pan Bogdan zawsze, kiedy słucha polityków dyskutujących w różnych studiach telewizyjnych, zastanawia się, czy oni muszą mówić takie głupoty i oczywiście nieprawdy. Czy w momencie desygnowania ich do programu przez partię dostają twarde wytyczne, jakiej linii, nawet niedorzecznej, się trzymać, czy też tylko ogólne wskazówki, a to, co wygadują, jest ich produktem autorskim? Ciekawe byłoby dowiedzieć się, jak to jest.

Może jakiś polityk odstrzelony przez swoich, czyli wyrzucony z sań wilkom na pożarcie, w retorsji i rozżaleniu opowie, jak dostawał wytyczne, co mówić, pytany przez dziennikarzy, i jakich, nawet dziwnych, prawd się trzymać. Tak dziś politycy byłej partii rządzącej odpowiadają na pytania o postać i byłego ministra Antoniego. Przekaz, że nie wierzą w żadne ustalenia, a posłowi trzeba postawić pomnik i dołożyć jeszcze jakiś order, jest doprawdy żalostny. A oni powtarzają go niczym chór w tragedii greckiej!

Kiedy przedsiębiorca podejrzany o dziwne interesy z państwową agendą i pranie brudnych pieniędzy został zatrzymany na Dominikanie i zgodził się na szybką ścieżkę powrotu do Polski, bo zwykła ekstradycja trwałaby miesiącami, pan Bogdan pomyślał sobie, że ów gość stąpa twardo po ziemi. Jego współnik, były szef agencji, posadzony w Londynie, mógł się nie zgodzić na ekstradycję, uruchamiając długą procedurę, bo siedzi sobie we w miarę wygodnych warunkach. On w południowo-amerkańskim więzieniu mógłby nie doczekać końca procedury...



● szczypta soli

Magdalena Podhajcka

Bo nikt nie reaguje. Bo rodzic musi czasem krzyknąć

Prawie rozplakałam się w Żabce. Zawsze otwarty, mikroskopijny sklepik, niedaleko od przejazdu na „Woja”. Przeciskam się między ciasnymi, napakowanymi półkami i stoję w kolejce. Przede mną stoi parę osób, więc klnę w duchu, że zejdzie dłużej niż planowałam. Ale czekam sobie grzecznie na końcu wężyka i jedynie kątem oka rejestruję, że wszedł ktoś jeszcze. Mama z małym, na oko 4-5-letnim synkiem.

Młody leci na tyły, mówiąc coś o tym, jak bardzo by chciał – nie jajo niespodziankę czy inne kolorowe zębowsujce, a bułkę. Suchą bułkę – domyślałam się, bo wspomina tylko to. Matka stoi przy drzwiach.

Parę chwil i bąbelek przychodzi do niej kajzerką na wpół wciśniętą w jedną z tych foliowych rękawiczek do pieczywa. Podaje ją swojej mamie, a ta nerwowo chwytając bułkę i szarpie się z nią, próbując wcisnąć ją w ową rękawiczkę, kiedy pakunek ląduje na ziemi. Nurkuje po niego i chwytając chłopca pod ramię, i zaczyna nim

szarpać. Mały nie piśnie ani słowem, tylko leci z prawej na lewą jak szmaciana lalka, kiedy matka podnosi głos. Warczy: „Widzisz, co zrobiłeś?! Czy ty jesteś normalny?!” – i kontynuuje wiązankę.

Zatkało mnie. Czerwień przysłoniła mi wzrok i zacisnęłam pięści. Baba wychodzi, zostawiając malucha samego, a on cichutko staje za mną w kolejce, sam ze swoją kajzerką, tym razem w papierowej torebce. Nie płacze, jest spokojny. Jakby to było normalne.

Nie było. Moją złość momentalnie zastąpiły ściśnięte gardło i mokre oczy. Gdzie tu była wina dziecka, które najpewniej ledwo

w ogóle dosięgało do tej półki? Jak musi wyglądać codzienność tego chłopca? Jeśli maluch nawet nie mrugnął? Jeśli tak błaha, wydawałoby się, rzecz spotyka się z taką reakcją ze strony jego „mamusi”? I dlatego, do diabła, byłam jedyną osobą w tej tłocznej, małej przestrzeni, która nie odwróciła głowy?



● do dechy

Dariusz Chajewski

Czerwono na białym



Wybór daty naszego święta narodowego nie do końca jest szczęśliwy. Nie, nawet nie chodzi o wskazanie historycznego wydarzenia, które upamiętnia, ale o miesiąc, porę roku. W listopadzie, kilka dni po cmentarnych Zaduszkach, gdy chmury pokrywają szare, zimne niebo, trudno o erupcję radości i optymizmu. W praktyce celebryta staje się smutnym świętem tak, jakbyśmy znów znaleźli powód do narodowej depresji i nawet biało-czerwona flaga jakoś tak smętnie zwisa.

Z roku na rok tych flag jest zresztą mniej, jakby wszystkie zawłaszczyli kibole i prawicowi ekstremiści z wszelkich ugrupowań, dla których wolność i suwerenność jednostki nic nie znaczą, dla których pojęcie państwo jest zawsze ważniejsze niż obywatel. Narodowe barwy są nadal orężem walki, ale nie o pomyślność skupionych wokół nich ludzi, ale o władzę, o rząd dusz. W efekcie biel i czerwień obok bielika i symbolu Polski walczącej lądują na niedopranych t-shirtach, które często noszą osobnicy, z którymi zdecydowanie nie wdawałbym się w dyskusję o miłości do ojczyzny. To, jak kończy właściciel firmy Red is Bad, produkującej te koszulki, nabiera wymiaru niemal symbolicznego.

Niedawno byłem w Muzeum Powstania Warszawskiego. Tam tej bieli i czerwieni nie było zbyt dużo, ale zdecydowanie w sytuacjach, w których być powinny. W te kolory nie było przybrane pustostowie, ale głębokie przekonanie i wiara w siłę narodu i jego prawo do wolności. Tam patriotyzm się przeżywało, albo i nie. I czasem myślę, że podejście kiboli do narodowych barw jest zdrowsze niż to polityków, bo przynajmniej na czas międzynarodowej konfrontacji łączy kibiców różnych, nawet zwaśnionych drużyn. W polityce ta miłość do ojczyzny zazwyczaj oznacza jedynie miłość własną.

Czepiam się? Zapewne, ale ciągle widzę książkową definicję, że w heraldyce biel jest symbolem czystości, lojalności, pokory i szlachetności, a czerwień oznacza miłość, dzielność, zarliwość i poświęcenie... I wiem, że dziś każde z tych pojęć zaczyna mieć inną definicję.

Szkoda.

Czy wiesz, że...

?



... 21 listopada 1675 zmarł Jerzy Wilhelm, książę legnicki. Był ostatnim księciem ze śląskiej linii Piastów i ostatnim męskim potomkiem całej dynastii Piastów - w 29. pokoleniu potomek Piasta.

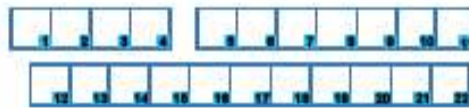
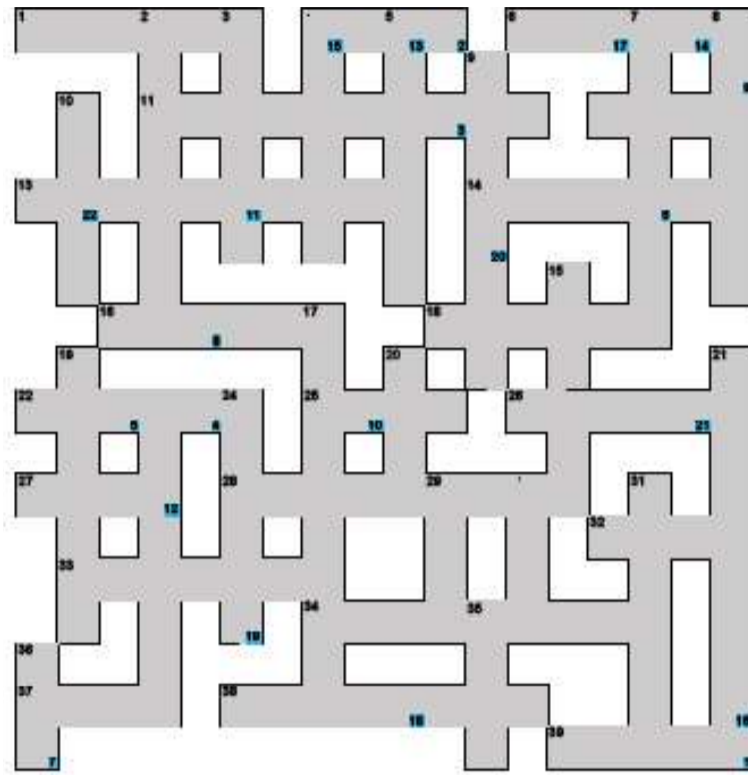


... 18 listopada 1941 w Niwicy zmarł Walter Nernst, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii. Za udział w pracach nad syntezą gazów bojowych był oskarżony przez aliantów o zbrodnię wojenną.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Wiszące zamknięcie; 4. Noga psa; 6. Głośny śmiech; 11. Imię posłańca, który miał pójść z Maratonu do Aten; 12. Metal lub planeta; 13. Dawniej: słownik; 14. Laurowy dla zwycięzcy; 16. Hodge, koszykarz Zastalu Zielona Góra; 18. Dancewicz lub Przemysław; 22. Starożytny pojazd; 25. Nieuprawiane pole; 26. Niedozwolona pomoc na sprawdzianie; 27. Psi symbol nudy; 28. Region we Francji, miejsce lądowania wojsk alianckich w 1944 roku; 32. Element ujęcia filmowego; 33. Gra zespołowa podobna do palanta; 34. Akt ostatniej woli; 37. Dyscyplina, porządek; 38. Pisarski albo stolarski; 39. Biednemu wieje w oczy.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

Lubuskie Waite zachodu



FOT. PIXABAY.COM

Projekt: Zakup sprzętu dydaktycznego do kształcenia zawodowego w Zespole Szkół Leśnych w Rogozińcu
Beneficjent: Zespół Szkół Leśnych w Rogozińcu
Wartość inwestycji: 250 645,96 PLN
Wsparcie unijne: 213 049,06 PLN
Odwiedź: Rogoziniec/www.zslrogoziniec.pl

PIONOWO:

2. Przeciwność inflacji; 3. Aprobata, pokłask; 4. Wielkolistny chwast; 5. Lubuska rzeka, jak nazwa ptaka; 7. Przyjaciółka Harry'ego Pottera; 8. Np. a-moll; 9. Dawna siedziba prezydenta RP; 10. Miasto w powiecie żagańskim; 15. Andrzej, polski muzyk i wokalista; 17. Określenie rycerza rabusia; 19. Piotr, inicjator powstania listopadowego; 20. Kwiat z kolcami; 21. Osobisty lokaj; 23. Reprezentacyjny przedpokój w pałacu; 24. Miasto nad rzeką Jangcy; 29. Kierunek w sztuce; 30. Muzułmański duchowny; 31. Dowód transakcji; 35. Miauczyński, bohater filmów Marka Koterskiego; 36. Imię drugiej żony Mieszka I.

Darzbór, czyli pasztet z dzika

„Dobrodziejstwa kuchni myśliwskiej”. To hasło przewodnie seminarium, które odbyło się w Zielonej Górze. Na sali zazieleniło się od mundurów myśliwych, a ze wszystkich stron dobiegało „darzbór”. Zanim rozpoczęły się seminaryjne wykłady, sygnaliści zagrali „Na zbiórkę”...

- Dzisiaj, każdego tygodnia, każdego miesiąca możemy usłyszeć o ogromnym problemie, jakim jest nadwaga i to na każdym etapie naszego życia - mówi lubuski łowczy wojewódzki Jacek Banaszek. - To był impuls do zorganizowania podobnego seminarium w regionie, którego połowę powierzchni stanowią lasy. Jak dzisiaj możemy o tym usłyszeć i to opierając się na opiniach naukowców, dziczyzna jest najbardziej zdrowym mięsem ekologicznym, a także moim zdaniem pochodzącym z najbardziej humanitarnych hodowli. Bo tego zwierza nikt nie odbiera matce po urodzeniu, nie jest suplementowane, nie jest znakowane, tylko żyje w środowisku. Tuczniak, który trafia pod nóż, jest hodowany cztery miesiące i osiąga wagę

około 100, 120 kg. Dzik w czasie roku osiąga 30, 35 kg. Taka jest różnica między naturalnością a hodowlą zamkniętą.

Wyścig z wilkiem

Jednak również w naszym regionie dziczyzna nie jest łatwo dostępna. Myśliwi podkreślają, że mogą pozyskiwać tylko tyle zwierzyny, ile określają plany, opracowane na podstawie szacunkowego badania liczby zwierząt. Dzisiaj trzeba brać pod uwagę bardzo dużą śmiertelność na drogach oraz obecność dużego drapieżnika, jakim jest wilk.

W kontrze do myśliwych stoją przedstawiciele środowisk ekologicznych i miłośników zwierząt, które uważają...

- Z podobnymi tezami się nie zgodzę, żaden prawdziwy ekolog takich słów nie wypowie - mówi szefujący Naczelnej Radzie Łowieckiej PZŁ Marcin Moździolek. - To mówią pseudoekolodzy, ekologiczni terroryści, ludzie, którym zależy tylko i wyłącznie na obronie własnych partykularnych interesów, na wyciąganiu pieniędzy, na robieniu polityki



Na spotkaniu myśliwych nie mogło zabraknąć sygnalistów

kosztem przyrody. A sami myśliwi wykonują, społecznie, ustawowe zadania narzucone przez Prawo łowieckie. Czyli my zajmujemy się gospodarką łowiecką, a łowiectwo, co jest zapisane w ustawie, jest elementem ochrony przyrody. To właśnie robią 133 tysiące członków PZŁ na co dzień.

Członek zarządu lubuskiego województwa, Zbigniew Kołodziej, przyznaje, że łowiectwo, podobnie jak leśnictwo, zajmuje istotne miejsce w gospodarce regionu. I nie chodzi tylko o wymierną wartość dziczyzny, jako produktu. Próbując zdefiniować

pojęcie lubuskiej kuchni regionalnej, natychmiast przychodzi nam na myśl dary lasu.

A może tatar?

- Dzczyzna, obok miodu i wina jest naszym regionalnym produktem, który doskonale wpisuje się również w naszą akcję promocyjną - mówi Zbigniew Kołodziej. - Stąd wspieramy pozyskiwanie dziczyzny i staramy się, aby ten zdrowy artykuł był łatwiej dostępny.

Anna Ankiewicz, szefowa kuchni i dyrektorka hotelu Nadodrzański Dwór w Nowej Soli, za-

pytana o ulubioną potrawę z dziczyzny odpowiada jednym tchem - tatar z daniela lub sarny i od lat stara się promować dziczyznę.

- Dzczyzna towarzyszy mi już od najmłodszych lat, ponieważ w mojej rodzinie od wielu pokoleń się poluje i na własnym przykładzie mogę powiedzieć, jak dobry wpływ miała dziczyzna na mój rozwój - tłumaczy. - Dzczyzna jest najzdrowszym mięsem, nie jest nafaszerowana hormonami, a jak usłyszeliśmy podczas wykładu, jesteśmy tym, co jemy.

Podczas naszej rozmowy trwał wykład na temat właściwości zdrowotnych dziczyzny. Jakby w kontrze do tej tezy pojawił się wegetarianizm, jako filozofia, ale i dieta, która wręcz niszczy nasz organizm. Do tego specjaliści podawali przepisy na przyrządzenie dziczyzny od kuchni staropolskiej po współczesną. Był też specjalistyczny wykład „Dzczyzna i wino”. Trudno laikowi mówić o właściwościach zdrowotnych dziczyzny, ale o jej smaku świadczą pustoszejące stoły z degustacyjnymi przysmakami.

Dariusz Chajewski

Michał Kiernożycki: Już w hali będzie moc. Będzie się działo!

Miałem chwile zwątpienia, bo byłem załamany tym, że nie pojedę na mistrzostwa Europy, trochę mi było przykro. Ale to już minęło, jest nowa motywacja do treningu, żeby ciężko pracować – mówi Michał Kiernożycki, lekkoatleta Agrosu Żary.

Po znakomitym sezonie 2023 w kategorii młodzików przyszedł bardzo trudny rok wśród juniorów młodszych.

Tak, to prawda. Miałem kontuzję mięśnia dwugłowego lewej nogi i wykluczyło mnie to z mistrzostw Polski, mistrzostw Europy i wszystkich planów na ten sezon.

W jakich okolicznościach nabawiłeś się tego urazu?

Byłem na spotkaniu ze sponsorem na imprezie 1 Mila w Warszawie. Biegłem na 100 metrów, na 60 metrów złapał mnie skurcz, podskoczyłem... Byłem u ortopedy, okazało się, że mam naderwany mięsień i nie dało się już nic z tym zrobić.

Co czuje młody sportowiec, który jest w niesamowitym gazie i nagle doznaje kontuzji, którą trzeba leczyć i wymaga to sporo czasu?

Na pewno wielki smutek, bo naprawdę bardzo chciałem powalczyć już na arenie międzynarodowej. Na mistrzostwa Polski też szykowałem bardzo dobrą formę. Ale ta kontuzja wszystko zabrała.

Srebrny medal mistrzostw Polski w sztafecie 4x800 metrów mix juniorów młodszych w Słubicach był swego rodzaju nagrodą pocieszenia? Pobiegłeś na nietypowym dla siebie dystansie.

800 metrów było dla mnie małym wyzwaniem, ale uważam, że poszło mi w miarę dobrze. Mogło być lepiej, ale biorąc pod uwagę to, w jakim byłym okresie, po ciężkiej kontuzji, to jestem naprawdę zadowolony ze startu w Słubicach.

Wybór padł na 800 metrów, żeby nie nadwierać mięśnia czy myślisz o przedłużeniu dystansu?

Bardziej dlatego, żeby nie nadwierać mięśnia, bo nie byłem gotowy na szybkie bieganie. „Dwójka” nie była jeszcze na tyle sprawna – w sumie nadal nie jest – i trener stwierdził, że możemy w drugiej części sezonu pobiegać dłuższy dystans, nie tak szybko, żeby nie obciążać tej „dwójki”, ale też żeby cokolwiek porobić. I byłem na treningu wytrzymałościowym, bo w wakacje, jak zacząłem już trenować w sierpniu, na obozie robiłem ciągle wytrzymałość przeplataną z siłownią. Stwierdziliśmy więc, że mogą pobiec na 800 metrów, sprawdzić się. Ekipa była.

Przed tobą drugi sezon w kategorii juniora młodszego, trzeba nadrobić stracony czas. Na jakie dystanse będziesz się nastawiał? Jako młodzik biegłeś na 100 metrów, 200, 300, 300 przez płotki, 400...

Chciałbym skupić się głównie na 400 metrach, ale myślę, że pobiegnę też 300, 200, 400 przez płotki. Na pewno jeszcze się sprawdzę na 100 metrów, bo chciałbym w końcu złamać barierę

11 sekund. Jestem już naprawdę blisko – 11,04. Myślę, że gdyby nie kontuzja, to już w tym sezonie mógłbym to zrobić.

W hali już będzie ogień?

Oj, na halę forma przygotowana już od sierpnia. Będzie moc, będzie się działo!

Jakie masz plany na sezon 2025?

To zależy od tego, jak będą wyglądały imprezy docelowe. Jeśli będzie EYOF [Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy, zaplanowany na drugą połowę lipca w Skopje – red.], to na nim się skupię. A jeśli

REKORDZISTA POLSKI NA CZTERECH DYSTANSACH

Michał Kiernożycki ma 16 lat, trenuje pod okiem Mateusza Wisza, reprezentuje barwy Agrosu Żary. W sezonie 2023 ustanowił rekordy Polski młodzików, czyli zawodników 14- i 15-letnich, na czterech dystansach: 200 metrów – 21,88, 300 metrów – 34,20, 300 metrów przez płotki – 36,79 i 400 metrów – 49,50. W tym samym roku na mistrzostwach Polski U-16 wywalczył trzy medale: złote na 200 metrów i wraz z Mikołajem Płachtą, Michałem Homeniukiem i Kacprem Twardym na 4x100 metrów oraz srebrny na 100 metrów. W sezonie 2024 wspólnie z Adrianną Wasilewską, Marceliną Rozmys i Jakubem Kowalskim sięgnął po srebro mistrzostw Polski na 4x800 metrów mix U-18.

nie, to na sztafecie 4x400 metrów na mistrzostwach Europy U-20. Poza tym chciałbym zająć jak najlepszą lokatę na mistrzostwach Polski, powalczyć o kilka rekordów Polski i żeby jeszcze zdrowie było, bo to teraz najważniejsze.

Jak wspólnie z trenerem próbowaliście przepracować czas, który zabrała kontuzja? Trzeba było cię mobilizować, wspierać? Miałeś momenty zwątpienia, załamania?

Miałem, bo byłem załamany tym, że nie pojedę na mistrzostwa Europy, trochę mi było przykro. Ale to już minęło, jest nowa motywacja do treningu, żeby ciężko pracować.

Ciężko to znaczy ile razy w tygodniu i po ile godzin dziennie?

Pięć razy w tygodniu, najkrócej półtorej godziny – do dwóch, dwóch i pół nawet.

Są treningi, których szczególnie nie lubisz?

Siłownia. Nie lubię siłowni, bo zajmuje dużo czasu. Ale ostatnio trochę się polubiliśmy, bo po kontuzji siłownię miałem dwa-trzy razy w tygodniu, więc się przyzwyczaiłem.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 24 listopada: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Basket Bydgoszcz (16.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 15 listopada: Zastal Zielona Góra – Śląsk Wrocław (19.30).

Siatkówka

Ekstraklasa, 17 listopada: Cuprum Stilon Gorzów – PGE Projekt Warszawa (17.30), transmisja w Polsacie Sport 1.

I liga, 16 listopada: Astra Nowa Sól – AZS AGH Kraków (18.00); **18 listopada:** Astra – BAS Białystok (18.00).

Piłka nożna

III liga, 16 listopada: Carina Gubin – Polonia Słubice, Warta Gorzów – Śląsk II Wrocław, Lechia Zielona Góra – MKS Klubczbork (wszystkie o 13.00).

IV liga, 16 listopada:

Sprotavia Szprotawa – Lubuszanin Drezdenko (12.00), Pogoń Świebodzin – Dozamet Nowa Sól (13.00), Czarni Żagań – Promień Żary, Ilanka Rzepin – Stilon II Gorzów, Stal Sulęcín – Odra Nietków, Victoria Szczaniec – Dąb Sława – Przybyszów (wszystkie o 14.00); **16 listopada:** Warta II Gorzów – Czarni Browar Witnica (11.00), Lechia II Zielona Góra – Syrena Zbąszynek (12.00), Pogoń Skwierzyna – Stal Jasień (14.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 17 listopada: Lechia Zielona Góra – Górnik Zabrze (11.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 17 listopada: Stilon Gorzów – Podbeskidzie Bielsko-Biała (12.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą ulec zmianie, dlatego zachęcamy do śledzenia strony internetowej naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed każdym weekendem publikujemy piłkarski rozkład jazdy.

Piłka ręczna

Liga centralna, 16 listopada: Stal Gorzów – Stal Mielec (17.00).

I liga, 16 listopada: Zew Świebodzin – SKPR Świdnica (18.00), Olimp AZS UZ Zielona Góra – Trójka Nowa Sól.

Biegi

XI Bieg Jeża w Zielonej Górze (3 km). 16 listopada, godz. 12.30, start i meta w parku Tysiąclecia. Od 10.30 biegi dzieci.

Movember – Bieg dla Jaj w Zielonej Górze (6 km). 24 listopada, godz. 11.00, start i meta na ul. Kupieckiej.



Bartosz Konieczny ze Stali Jasień

Trener Maciejewski sięga po posilki

Zmian w składzie Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów ciągnie dalej. Trener Dariusz Maciejewski na sezon w ekstraklasie i rozgrywkach EuroCup Women planował taktykę, która w dużej mierze miała opierać się na zbiórkach Stephanie Soares i szybkich atakach. Brazylijka doznała jednak kontuzji i plany się posypały.

W październiku do zespołu dołączyła świetnie znana gorzowskim kibicom Shatori Walker-Kimbrough, a kolejnym wzmocnieniem będzie Diamond Miller. To aktualna wicemistrzyni WNBA, mierzy 189 centymetrów i gra na pozycji skrzydłowej. W 2023 roku została wybrana za drugim numerem w drafcie, a w debiutanckim sezonie w Minnesocie Lynx notowała średnio 12,1 punktu, 3,5 zbiórki i 2,5 asysty na mecz.

Miller zajmie miejsce Kennedy Brown, która przeniosła się do ligi chińskiej. Nową koszykarkę Polskiej Strefy Inwestycji będzie można zobaczyć w akcji w Arenie Gorzów 24 listopada w konfrontacji z Basketem Bydgoszcz. Spotkanie rozpocznie się o 16.00.

Szymon Kozica



Diamond Miller to aktualna wicemistrzyni WNBA z zespołem Minnesota Lynx

Zastal już się przełamał? Harris wyrasta na lidera

Po serii czterech porażek Zastal Zielona Góra wkroczył na zwycięską ścieżkę w ekstraklasie koszykarzy i wygrał dwa mecze z rzędu. W obu spotkaniach liderem zespołu był 27-letni skrzydłowy Wesley Harris.

Najpierw była porażka z Anwilem Włocławek, później z Arrivą Polskim Cukrem Toruń i Legią Warszawa. To wszystko przed własną i licznie zgromadzoną publicznością w hali CRS. I jeszcze na wyjeździe z beniaminkiem Górnikiem Zamkiem Książ Wałbrzych. Tak fatalnie Zastal Zielona Góra rozpoczął sezon. Na szczęście, przyszło przełamanie w postaci zwycięstw najpierw u siebie nad Taurem GTK Gliwice, a ostatnio w delegacji nad AMW Arką Gdynia.

Ważne zmiany w składzie

W międzyczasie w zespole doszło do kilku zmian personalnych. Do Zastalu po raz kolejny w swojej karierze dołączył Filip Matczak, wychowanek zielonogórskiego klubu i ulubieniec miejscowych kibiców. Po ponad dekadzie wrócił także Walter Hodge, w hali CRS uważany za legendę. W tej układance zabrakło natomiast miejsca dla Detreka Browninga, z którym kontrakt rozwiązano za porozumieniem stron.

Gdyby spojrzeć w statystyki, przelotem w wynikach Zastalu nastąpił po przyjeździe Hodge'a. Dwa mecze z Portorykańczykiem w składzie i dwa zwycięstwa. Ale to z pewnością niejedyny powód lepszej postawy drużyny. Sporo jakości i pozytywnej energii wniósł Matczak. Poza tym czas też działa na korzyść zielonogórczan, bo z każdym treningiem ekipa się dociera i podnosi swoją jakość. Nie da się ukryć, że Virginijus Sirvydis nie



Wesley Harris w ostatnich dwóch meczach zdobył 47 punktów dla Zastalu Zielona Góra

trafił w dziesiątkę, prezentując swój autorski skład, ale po kilku korektach wygląda to coraz bardziej obiecująco.

Jest walka, jest energia

Po porażkach na początku sezonu trener na konferencjach prasowych sprawiał wrażenie rozczarowanego czy wręcz zniesmaczonego tym, co koszykarze Zastalu momentami prezentowali na parkiecie. Miał pretensje – niestety, najczęściej uzasadnione – o brak zaangażowania, determinacji, niezrozumiałe zagrania. Wskazywał konkretne nazwiska. Dziś coraz częściej dziękuje zawodnikom za walkę, mówi o dobrej energii, chwali za postawę w obronie, która napędza atak i zwykle jest kluczem do sukcesu.

Tymczasem na lidera zespołu wyrasta Wesley Harris. 27-letni skrzydłowy, mierzący 200 centymetrów, w ostatnich dwóch spotkaniach pokazał się z bardzo dobrej strony. Przeciwno GTK zdobył 21 punktów, trafiając wszystkie rzuty z gry, do tego dołożył siedem zbiórek. Po takim występie Amerykanin znalazł się w najlepszej piątce tygodnia ekstraklasy. Z kolei w meczu z Arką na swoim koncie zapisał 26 punktów i ponownie 7 zbiórek.

W piątek Zastal zagra ze Śląskiem Wrocław, który także ma bilans dwóch zwycięstw i czterech porażek. Spotkanie w hali CRS w Zielonej Górze rozpocznie się o 19.30.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

LECĄ GŁOWY TRENERÓW W PIŁKARSKIEJ IV LIDZE

W listopadzie już dwóch trenerów straciło pracę w IV lidze. Victoria Szczaniec podziękowała Marcinowi Iwanowi po domowej porażce 1:4 z Syreną Zbąszynek w derbach powiatu świebodzińskiego. Do przerwy Victoria niespodziewanie prowadziła, ale później trener dokonał zaskakujących zmian, ściągając z boiska Wojciecha Krzywickiego czy cofając z ataku do obrony Mateusza Świtałę z niedoleczoną kontuzją pachwiny. Pod wodzą Iwana zespół ze Szczania rozegrał 15 spotkań, w których zgromadził 15 punktów (4 zwycięstwa, 3 remisy, 8 porażek), bramki 12:29. Nowym trenerem Victorii został Tomasz Traczyński, który w debiucie poległ 1:3 ze słabiutkim Promieniem Żary.

Z kolei Pogoń Świebodzin rozstała się z Adrianem Kinalem po przegranym 0:1 meczu na wyjeździe ze Stalą Sulęcín. Była to już szósta porażka z rzędu, po której zespół stoczył się do strefy spadkowej IV ligi. Kinal objął Pogoń przed sezonem, zastępując na stanowisku Krzysztofa Kaczmarczyka. Prowadził drużynę w 14 meczach i zdobył 12 punktów (3 zwycięstwa, 3 remisy, 8 porażek), bramki 17:25. Trenerską pałeczkę przejęli (prawdopodobnie tymczasowo): Dominik Skrzyński i Damian Janecki ze wsparciem Piotra Żaka. Na początek przegrali 0:2 z Dębem Sława – Przybyszów.

Wcześniej do zmian trenerów doszło w dwóch innych klubach. W Czarnych Witnica miejsce Zenona Burzawy zajął Paweł Wójcik, natomiast w Promieniu Żary Mateusza Reimanna zastąpił Piotr Makowski.



Hubert Trościanka odkryciem roku

Hubert Trościanka lekkoatletycznym odkryciem roku 2024 – uznała kapituła prestiżowego rankingu. Dziesięcioboista Uczniaka Szprotawa odebrał nagrodę na uroczystej gali „Złote Kolce” na Stadionie Śląskim w Chorzowie. – Cieszę się, że jury wyróżniło zawodnika, a nie tylko popularność. Dziękuję rodzicom i trenerom Zygmuntowi Szwarcowi i Markowi Rzepce – powiedział 18-letni Trościanka. W tym sezonie wywalczył srebrny medal mistrzostw świata U-20 i jako pierwszy junior w historii polskiej lekkiej atletyki przekroczył granicę 8000 punktów. Rekord kraju w tej kategorii wiekowej wywindował do poziomu 8230. A dodajmy, że w przyszłym roku Trościanka wciąż będzie juniorem.



FOT. UCZNIAK SZPROTAWA/FB